

Gazeta



UNIwersytet Medyczny
IM. PIASTÓW ŚLĄSKICH WE WROCŁAWIU

Uczelniana

Miesięcznik informacyjny ♦ rok XXI ♦ nr 5 (209) maj 2015 ♦ ISSN 1429-5822



164 absolwentów otrzymało dyplomy

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Tegoroczni absolwenci Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej odebrali dyplom ukończenia studiów wyższych magisterskich na kierunkach farmacja i analityka medyczna. W nowoczesnych wnętrzach Sali im. prof. L. Kuczyńskiego Nowej Farmacji przy ul. Borowskiej zgromadzili się absolwenci, ich przyjaciele i rodziny. „Naszym nauczycielom jesteśmy wdzięczni za to, że – choć nie zawsze było łatwo – to nigdy nie poddaliście się państwo w przekazywaniu nam waszej rozległej wiedzy i wartości. Dziękujemy za to, że nas inspirowaliście i pchaliście ku rozwojowi.” – mówiła w imieniu absolwentów mgr Kaja Rutka.

W numerze wiele uwagi poświęcamy funkcjonowaniu uczelni. W rozmowie z mgr Justyną Wojtuń, kanclerz UMW poruszamy kwestie dotyczące planów reorganizacyjnych Uczelni. Z kolei artykuł pt. „Samorządność, czyli kto na uczelniach odpowiada za decyzje?” składnia do refleksji na temat ponoszenia odpowiedzialności za decyzje podejmowane na stanowiskach reprezentujących społeczność akademicką.

Życzymy miłej lektury!

Redakcja

W numerze

- ♦ 164 absolwentów Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej otrzymało dyplomy ukończenia studiów 1
- ♦ Samorządność, czyli kto na uczelniach odpowiada za decyzje? 4
- ♦ Świat się zmienia, uczelnia też się musi zmienić – mówi Justyna Wojtuń, kanclerz Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu 10
- ♦ 125-lecie działalności Szpitala i Kliniki Ginekologii i Położnictwa 12
- ♦ Serwis informacyjny Biblioteki UMW 13
- ♦ Moja Akademia (cz. 36) 14
- ♦ Dzieje Krzemieńca – trwale zapisane w polskiej kulturze 18
- ♦ Sukces naszych wspinaczy na Akademickich Mistrzostwach Polski we Wspinaczce Sportowej 20

Zdjęcie na okładce: Adam Zadrzywiliński

„Dopłynęliśmy do portu o nazwie magister” 164 absolwentów Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej otrzymało dyplomy ukończenia studiów

Tradycyjnie w maju JM Rektor Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu i Dziekan Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej zapraszają na uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia studiów wyższych magisterskich na kierunkach farmacja i analityka medyczna. Z tej okazji 15 maja 2015 r. sala im. Prof. L. Kuczyńskiego Nowej Farmacji przy ul. Borowskiej wypełniła się po brzegi tegorocznymi absolwentami, licznie przybyłymi gośćmi, znajomymi i rodzinami.

– Dzisiejszy dzień jest dla was dniem szczególnym – mówił, zwracając się do absolwentów, JM Rektor prof. Marek Ziętek. – To również ogromne święto wydziału, bo kolejny rocznik otrzymuje dyplomy ukończenia naszej, bardzo dobrej Uczelni. Rozpoczynaliście studia w akademii medycznej, kończycie je na uniwersytecie medycznym. Rozpoczynaliście studia w starych murach,



kończycie je w pięknych budynkach Nowej Farmacji. Świat się zmienia, zmienia się nauka, dydaktyka, zmieniają się warunki kształcenia. Jesteście rocznikiem, który te ogromne zmiany na farmacji obserwował na co dzień. Zawsze z dużym wzruszeniem i sentymentem przychodzę na rozdanie dyplomów na tym wydziale. Połowa mojej rodziny to farma-

ceuci. Życzę wam byćście zawsze mile wspominali mury naszej Uczelni. Życzę, abyście w przyszłości byli tą prawdziwą prawą ręką procesu leczenia, który rozpoczyna się w gabinecie lekarskim, gdzie już istotnym elementem jest leczenie farmakologiczne – kończył Rektor.

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej prof. Halina Grajeta, zwracając się do absolwentów mówiła – Drodzy absolwenci, to jedna z najważniejszych chwil w waszym życiu. Z rąk rektora i dziekana otrzymacie ważny dokument, dyplom magistra. Dyplom, który jest uwieńczeniem waszej ponad pięcioletniej, ciężkiej pracy na studiach. Niech te studenckie lata pozostaną w waszej pamięci jako, być może, najpiękniejsze chwile waszego życia. Przed wami odpowiedzialna praca, nowe doświadczenia, ale też często problemy. Skończyliście studia na jednym z lepszych uniwersytetów w Polsce.



Ukończyliście jeden z lepszych wydziałów farmaceutycznych w kraju, który ma już prawie 70-letnią tradycję. Tu pracowali wspaniali uczeni i profesorowie, którzy przyczynili się do rozwoju nauk farmaceutycznych w Polsce. Obecnie ich uczniowie również wnoszą istotny wkład w rozwój nie tylko wrocławskiej farmacji.

– Mam nadzieję – kontynuowała pani dziekan – że zdobytą w czasie studiów wiedzę będziecie dobrze wykorzystywać w wykonywaniu zawodu farmaceuty i analityka medycznego w kontaktach z pacjentami i w poradnictwie. Zachęcam was do dalszego kształcenia się i podnoszenia kwalifikacji. Gratuluję wam i waszym rodzicom, często również absolwentom naszego wydziału, którzy wspierali was przez cały okres studiów, a dzisiaj są z was bardzo dumni, że możemy się spotkać na tej miłej, wyjątkowej w waszym życiu uroczystości.

Po przemówieniach JM Rektora i Dziekana, 164 tegorocznych absolwentów Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej złożyło ślubowanie. Po nim JM Rektor prof. Marek Ziętek i Dziekan prof. Halina Grajeta wręczyli dyplomy ukończenia studiów wyższych magisterskich na kierunkach farmacja i analityka medyczna. Najlepsi absolwenci, a było ich w tym roku 23, otrzymali odznaki wzorowego studenta i list gratulacyjny JM Rektora.



Najlepszy student Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej na kierunku farmacja Jakub Burak otrzymuje Medal im. Prof. Bogusława Bobrańskiego

Medalem im. Prof. Bogusława Bobrańskiego Dziekan Wydziału nagradza najlepszych studentów Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej. W tym roku za średnią ocen 4,85 otrzymał go Jakub Burak absolwent kierunku farmacja, a Justyna Krzesińska, ze średnią ocen 4,85, była najlepszą absolwentką kierunku analityka medyczna.

Tradycyjnie, podczas uroczystości wręczenia dyplomów ukończenia studiów, swoje nagrody dla najlepszych studentów wręczyli sponsorzy. Na kierunku farmacja mgr Jakub Burak otrzymał dwie nagrody. Jed-

ną ufundowała Fundacja „Farmacja Dolnośląska”, wręczył ją prezes tej Fundacji prof. Janusz Pluta. Drugą nagrodę ufundowała Fundacja Hasco-Lek, wręczyła ją wiceprezes mgr Katarzyna Karłowicz-Bodalska. Z kolei mgr Ewa Kołodziejczyk za średnią ocen 4,75 z rąk mgr. Piotra Bohatera otrzymała nagrodę Dolnośląskiej Izby Aptekarskiej. Mgr Agnieszka Gorczewska za średnią ocen 4,74 otrzymała nagrodę Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego O/Wrocław, którą wręczył prof. dr hab. Janusz Pluta.

Na kierunku analityka medyczna najlepsza absolwentka mgr Justyna Krzesińska za średnią ocen 4,85, otrzymała nagrodę, którą ufundowała Krajowa Izba Diagnostów Laboratoryjnych, wręczył ją Dawid Radziszewski. Mgr Alina Rak za średnią ocen 4,70 otrzymała nagrodę Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, którą wręczył dr Jacek Majda. Mgr Joanna Płosa za średnią ocen 4,61 otrzymała nagrodę Fundacji Hasco-Lek.

Nagrody za najlepszą pracę magisterską na kierunku farmacja w kategorii prac doświadczalnych otrzymały mgr Katarzyna Zarebska i mgr Ewelina Królik, a wyróżnienia otrzymały mgr Anna Well i mgr Katarzyna Lebda. Taki sam konkurs na najlepszą pracę magisterską odbył



Medal dla najlepszej absolwentki kierunku analityka medyczna Justyny Krzesińskiej



się dla kierunku analityka medyczna. W kategorii prac doświadczalnych nagrodę otrzymał mgr Miron Tokarski. Trzy równorzędne wyróżnienia uzyskały mgr Justyna Krzesińska, mgr Jagoda Siemsa i mgr Sandra Wojtowicz.

Samorząd studentów Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu wraz z Młodą Farmacją, sekcja studencka Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, przygotował Dyplom Gratulacyjny i nagrody książkowe dla wyróżniających się absolwentów kierunku farmacja, za aktywną pracę na rzecz uczelni oraz owocną pracę na rzecz Młodej Farmacji. Nagrody otrzymali mgr Kalina Pawłowska i mgr Kamila Pieszczoł.

Samorząd studentów Uniwersytetu Medycznego wraz z Forum Dolnośląskich Analityków przygotował nagrodę książkową dla wyróżniających się absolwentów kierunku analityka medyczna, za aktywną pracę na rzecz uczelni, integracji między studentami analityki medycznej oraz owocną pracę na rzecz Forum Dolnośląskiego Analityków. Nagroda ta przypadła mgr Katarzynie Kretek.

Na zakończenie uroczystości wręczenia dyplomów ukończenia studiów wyższych magisterskich na kierunkach farmacja i analityka medyczna, w imieniu absolwentów głos zabrała mgr Kaja Rutka.

– Dziś oficjalnie rozpoczynamy nowy rozdział naszego życia – mó-

wiła mgr Kaja Rutka. – W 2009 r. wypłynęliśmy na bezkresny ocean wiedzy, obierając kurs do portu o nazwie magister. Chciałabym, aby dzisiejsza uroczystość była okazją nie tylko do odbioru dyplomu, ale również stała się sposobnością do pewnej refleksji. Dziś przed naszymi oczami przesuwają się obrazy związane z minionymi latami studiów. Najpierw radość z dostania się na wymarzony kierunek, uczucie dumy, gdy po raz pierwszy przekraczaliśmy mury uczelni, później wysiłek intelektualny związany ze zdobywaniem wiedzy i wiele nieprzespanych nocy, nie tylko z powodu nauki. Spędziliśmy razem ponad 5 niesamowitych lat. Naszym nauczycielom jesteśmy wdzięczni za to, że – choć nie zawsze było łatwo – to nigdy nie poddaliście się państwo w przekazywaniu nam waszej rozległej wiedzy i wartości. Dziękujemy za to, że nas inspirowaliście i pchaliście ku rozwojowi. To, że dziś tu jesteśmy zawdzięczmy w dużej mierze właśnie wam, naszym mentorom.

Dziękuję tym, którym dedykujemy dzisiejszy dzień, naszym rodzicom – mówiła mgr Kaja Rutka. – Zdajemy sobie sprawę, że studia były wysiłkiem nie tylko dla nas. Dziękujemy za to, że nas wychowaliście, ukształtowaliście, wskazaliście drogę, nauczyliście jak żyć. Dziękujemy za wasze wsparcie.



Samorządność, czyli kto na uczelniach odpowiada za decyzje?

Dla niektórych odpowiedź na pytanie zawarte w tytule jest oczywista i słusznie mogą sądzić, że pytanie jest zadane nie, aby uzyskać odpowiedź, lecz w celu skłonienia do przemyśleń i podkreślenia znaczenia problemu. Impulsem do podzielenia się poniższymi uwagami były powtarzające się spostrzeżenia sugerujące, że wiele kontrowersji, a nawet konfliktów jest wywołanych z powodu przekraczania lub nieznanomości kompetencji przez różne osoby. Pisząc ten tekst, nie miałem na myśli jednak żadnej konkretnej osoby czy też sprawy. Wyrażone poniżej poglądy i opinie mają charakter ogólnikowy i są wynikiem zarówno własnych obserwacji, jak i wielu rozmów, w których rozmówcy poruszali różne wątki, nie zawsze ujawniając szczegóły. Każdy, jeżeli tylko zainteresuje się sprawą, bez trudu odnajdzie przykłady z własnych doświadczeń.

Znana jest rzymska sentencja według, której „Żona Cezara musi być poza wszelkim podejrzeniem”, powinna ona przyświecać podejmowaniu decyzji nie tylko przez osoby pełniące najwyższe funkcje w uczelni, ale każdego z nas, o ile wypowiadamy się – głosujemy w sprawach innych osób. Zaufanie do rzetelności, profesjonalizmu, a także znajomości realiów wspólnego miejsca pracy przez nas i naszych przedstawicieli na uczelniach jest warte każdej ceny. Nie ma miejsca na amatorszczyznę czy też majstrowanie, robienie doświadczeń na „organizmie” liczącym kilka tysięcy ludzi. Potrzebny jest najwyższy profesjonalizm, o który przecież niełatwo w szkole wyższej,

choćby z powodu kadencyjności władz, a przede wszystkim odmiennego wykształcenia i zawodu uprawianego na co dzień. Dlatego tak ważne jest stworzenie prawnych, organizacyjnych i społecznych warunków, które **wymuszają prawidłowe funkcjonowanie wybranych osób i organów**, a tym samym także kształtują etos akademicki oraz eliminują wypaczenia czy nadużycia i przede wszystkim im zapobiegają. Gwarancją tego powinny być rozwiązania instytucjonalne, a nie naiwna wiara w uczciwość i szczelność opaski Temidy na oczach. Dążenie do tworzenia przejrzystych procedur nie wynika z braku zaufania do osób aktualnie pełniących określone funkcje, wręcz przeciwnie – celem jest stworzenie jasnych i klarownych kryteriów, które tylko ułatwiają podejmowanie mądrych decyzji, chronią przed błędami, a tym samym krytyką środowiska. Nie wszystko da się zapisać w procedurze, a wówczas swoją inwencję ma okazję podać decycent. Procedury nie tworzymy dla jednej kadencji, tzn. dla określonych osób sprawujących władzę, które chyba o tym zapominając, czasami zbyt pochopnie wnioskuje o zmianę przepisów, aby załatwić na ogół drobną, jednostkową sprawę.

Nasze środowisko, podobnie jak społeczeństwo, jest podzielone – część, która cieszy się z demokracji, ale w żaden sposób nie potrafi z niej skorzystać, dając temu wyraz przy tworzeniu procedur oddających decyzje w ręce pojedynczych osób. Druga część również się cieszy z demokracji, ale w żaden sposób nie

potrafi zrozumieć, że dobre i sprawne zarządzanie wymaga, aby kompetencje zostały „sprawiedliwie” podzielone i część z nich, a więc także część decyzji, musi być podejmowane jednoosobowo, a nie kolegalnie.

Osobą funkcyjną się bywa, choć czasami można mieć wrażenie, że niektórym, długo pełniącym różne funkcje, może się wydawać, że ich pełnienie mają wpisane do angażu. Takie osoby tracą kontakt z rzeczywistością uczelnianą, ponieważ inaczej oceniają sprawy od nas. Nie chodzi przy tym o niewielkie różnice w ocenie, ale o różnice fundamentalne, które pojawiają się po wyborach, choć jeszcze niedawno w dyskusjach nie było ich widać tak wyraźnie. Pewnie sprawdza się związek frazeologiczny, iż „punkt widzenia zależy od punktu **siedzenia**”. Twórcy nowelizacji ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym twierdzili, że „parcie do władzy” niektórych osób w różnych instytucjach związanych z nauką i szkolnictwem wyższym było tak silne, że tylko zmiana przepisów prawnych zawartych w ustawie była w stanie uniemożliwić niektórym „wieczne” rządzenie.

Tak więc, aby zrozumieć dalsze wywody, pamiętajmy, że w publicznych szkołach wyższych społeczność akademicka co 4 lata „wynajmuje” sobie poprzez demokratyczny wybór rektora, dziekana i ich zastępców, senatorów, członków rad wydziałów i innych organów, w tym związanych ze szkolnictwem, do tego, aby część obowiązków związanych z funkcjonowaniem naszego wspólnego miejsca pracy wypełniały te

wybrane osoby za nas, niektórzy za godziwym, dodatkowym wynagrodzeniem. Podkreślam, że „ZA NAS”, a nie „NASZYMI RĘKAMI”.

Wydawałoby się, że umiejętność rozróżnienia transparentności od prawości w podejmowaniu decyzji nie jest trudna, ponieważ sprowadza się w zasadzie do umiejętności rozróżnienia odpowiedzialności moralnej i prawnej.

Trzeba sobie uświadomić, że osoby, które przykładowo są członkami rad wydziałów reprezentują nie tylko siebie i swoje poglądy, ale przede wszystkim swoich wyborców, tzn. wszystkie osoby zatrudnione na wydziale, np. na Wydziale Lekarskim są zatrudnione ok. 542 osoby, które w radzie wydziału reprezentuje 95 osób (w całej radzie jest 119 osób, z czego 24 to studenci). Poglądy i wola 95 osób musi odzwierciedlać wolę i poglądy pozostałych 447 osób. To dość trudne, ponieważ w czasie głosowania reprezentanci nie znają poglądów pozostałych osób, ale powinni je wyczuć intencjonalnie, jeżeli znają to środowisko.

Łatwiej jest w senacie wtedy, gdy rozpatrywane są sprawy, które wcześniej były dyskutowane w radzie wydziału, której reprezentantami są senatorowie. Trudno sobie wyobrazić sytuację, aby reprezentanci danej rady w senacie głosowali wbrew woli tej rady. Po takim głosowaniu, jeżeli nie pojawiły się jakieś nadzwyczajne okoliczności, senator powinien chyba złożyć mandat, ponieważ nie reprezentuje rady, a do tego został wybrany. Wynika z tego, że średnio, bez uwzględniania różnic w poszczególnych grupach, jeden członek rady wydziału reprezentuje ok. 5–6, a jeden senator ok. 140 osób zatrudnionych na wydziale.

A zatem to my jesteśmy dla naszych przedstawicieli pracodawcami i w ramach swego rodzaju konkursu „zatrudniamy” część z tych osób, a pozostałe „wybieramy”, obdarzamy zaufaniem, wierząc, że rzetelnie będą w naszym imieniu i za nas realizować różne zadania.

Z tego wynikają różne obowiązki i niestety ograniczenia dla naszych

reprezentantów. W sporadycznych przypadkach można mieć wrażenie, że niektórzy wybrani zaraz po wyborach o tym zapominają i zaczynają uważać się bardziej nie za naszych reprezentantów, wybranych do pracy za nas, ale za „władzę”. Mam na myśli oczywiście czyny, tzn. rzeczywistą pracę, a nie publiczne deklaracje, które głoszą, a które zbyt często są dalekie od praktyki. Złośliwi mówią, że ich rozum wyparł PR. Chodzi o to, że wszyscy mówią, że działają przejrzystie, transparentnie, sprawiedliwie, zgodnie z prawem, a w praktyce decyzje są niejasne, nieprzejrzyste, nietransparentne, niesprawiedliwe, a często niezgodne z prawem.

Powtórzę jeszcze raz – wybieramy przedstawicieli przede wszystkim po to, aby pracowali za nas. Co to znaczy? To znaczy, aby przygotowywali i czytali projekty dokumentów, zanim je nam przekażą, w tym, np. projekty uchwał i oczywiście głosowali tylko świadomie, tzn. rozumiejąc, jakie konsekwencje będą przy głosowaniu na tak lub nie. Jeżeli ktoś nie chce lub nie lubi tego robić, to nie musi, ale to oznacza także, że nie powinien pełnić funkcji, które tego wymagają. **Tak będzie lepiej i bezpieczniej dla niego i dla nas.**

Określenie „władza” ma dzisiaj wydźwięk czasami trochę pejoratywny, jakby pochodzący ze „słusznie minionej epoki”, kiedy „władzą” nazywano każdą osobę podejmującą decyzję, w tym, np. milicjanta, który z obywatelem mógł zrobić wiele, ponieważ w jego rękach leżała decyzja. Dzisiaj tego określenia używa się np. w stosunku do policjanta, być może z chęci uczynienia go bardziej życzliwym?

Osoby używające określenia „władze uczelni” czynią to chyba właśnie z przyzwyczajenia, ponieważ rzadko używają tego określenia młodzi ludzie. Najczęściej za tym określeniem nie kryje się coś negatywnego, ale też zależy to od całego kontekstu, ponieważ zdarza się, że stosowanie określenia „władze uczelni” jest szkodliwe dla nas, ale – co ciekawe – nie dla władzy. Może być tak, że niektórzy używają tego określenia tylko

po to, aby uniemożliwić dotarcie do informacji i ustalenia odpowiedzialności konkretnych osób za podjęte decyzje; przy określeniu „władze uczelni podjęły decyzję” nie wiemy, komu należy pogratulować albo kogo należy krytykować, a przecież **na jawności tych informacji** opiera się demokracja i samorządność. „Rządzeni i zarządzani” muszą zawsze wiedzieć, kto podjął określoną decyzję. Niektórym się wydaje, że osobista odpowiedzialność za decyzje „znika” przy głosowaniach tajnych senatu i rad wydziałów. Aby temu zapobiegać, precyzyjnie zostały opisane w ustawie i statucie uczelni kompetencje senatu i rad wydziałów z jednej strony, a z drugiej strony rektora i dziekanów. Gdyby tego nie było, to przewodniczący organów kolegialnych, tzn. senatu i rad wydziałów, czyli rektor i dziekani mogliby decyzje podejmować „kolegialnie”, czyli w zasadzie bez odpowiedzialności. Napisałem „w zasadzie”, bo zdarzało się, że sądy karały za decyzję, która była głosowana tajnie. Najbardziej znanym przykładem jest kara grzywny po 5000 zł dla każdego z członków komisji dyscyplinarnej, która według sądu zbyt pochopnie wydała swoje orzeczenie w sprawie, głosowano oczywiście tajnie. Niezależnie, czy ta kara była ostateczna, bezkarność jest pozorna, a to przekonanie wynika z niewiedzy lub zwykłej bezczelności, ponieważ dochodzenie do sprawiedliwości jest tylko kwestią czasu.

Jeżeli organy jednoosobowe, czyli rektor i dziekan wnioskuje o zajęcie stanowiska do organów, którym jedynie przewodniczą, w sprawach, które należą do ich jednoosobowej kompetencji, a nie należą do kompetencji senatu i rady wydziału, to jest to postępowanie nie tylko bezprawne, ale też wyjątkowo nieetyczne, o czym więcej poniżej. Trzeba oczywiście odróżnić przekazanie informacji o treści jakiegoś wniosku, o swojej własnej opinii w sprawie, od wniosku o wyrażenie stanowiska przez głosowanie, które to głosowanie ma „podeprzeć” decyzję organu jednoosobowego.

Nie można zakładać, że każda „władza” wstydzi się swoich decyzji i próbuje ukrywać informacje dotyczące odpowiedzialności personalnej za ich podjęcie, choć i tego nie można czasami wykluczyć, a w życiu każdy znajdzie takie przykłady. Mylą się też ci, którzy uważają, że za wszystko na uczelni odpowiada rektor, a na wydziale dziekan. Rektor lub dziekan odpowiadają wyłącznie za decyzje, które należą do ich kompetencji, a zatem pierwszą wiedzą, którą powinny nabyć osoby wybrane na te funkcje, jest nauczanie się i zrozumienie zakresu swoich kompetencji. Z tym bywało różnie – czasami ta niewiedza prowadziła do nieporozumień, a nawet konfliktów.

Osoby, które uważają, że rektor czy dziekani odpowiadają za wszystko (na uczelni lub na wydziałach), przypisują im kompetencje, których te organy jednoosobowe nie posiadają. To wbrew pozorom może być bardzo szkodliwe, ponieważ prowadzi wprost do naruszania prawa lub jaskrawego konfliktu interesów. Przykładowo wiadomo, że ostateczną decyzję, po procedurze konkursowej na stanowisko podejmuje rektor. Jak zatem należałoby ocenić sytuację, gdyby uczestniczył on także w procedurze konkursowej, np. jako członek komisji? Niektórych konfliktów interesu nie da się wytłumaczyć czy zapisać w procedurach. Osoby, które dobrze znają swoje kompetencje, wiedzą doskonale, że najwięcej ograniczeń w tym zakresie mają osoby sprawujące najwyższe funkcje. Można śmiało postawić i udowodnić tezę, że najmniejszą swobodę w tym zakresie ma rektor, a każda jego „wpadka” jest natychmiast zauważona i komentowana.

Trzeba umieć i starać się rozróżnić poczucie odpowiedzialności, wynikające także z domniemych kompetencji, od rzeczywistej odpowiedzialności.

Warto zaobserwować, kiedy i w jakich sytuacjach, a także kto używa pojęcia „władza uczelni”. Dla jednych „władza uczelni” oznacza rektora, dla drugich prorektora, dla trzecich dziekana, dla czwartych prodziekana,

dla piątych senat, dla szóstych radę wydziału, komisję, podkomisję (...). Łatwo się schować przed ewentualną odpowiedzialnością, przede wszystkim moralno-etyczną, której obawiają się poszczególne osoby, ale nie obawiają się grupy osób, czyli np. rady wydziałów i senat. W grupie czujemy się pewniej i łatwiej się wytłumaczyć z podjętej „wspólnie” decyzji.

W uczelniach publicznych różne organy podejmujące decyzje mogą liczyć w sumie nawet kilkaset osób, które należą do „władzy uczelni”.

W tym tekście określenie „władza uczelni” obejmuje wszystkie osoby, które mają prawo głosu w określonych sprawach, czyli mają większy lub mniejszy wpływ na rozstrzygnięcie spraw. Przykładowo, w sprawie podpisania umowy o pracę z asystentem „władzą” jest rektor, ale w sprawie udzielenia studentowi urlopu dziekańskiego „władzą” jest dziekan, a nie rektor.

Błędne jest dość powszechne przekonanie, że prorektorzy lub prodziekani mogą zastępować rektora lub dziekana w podejmowaniu decyzji. Nie mogą. Ustawa nie daje prorektorom ani prodzeakanom żadnych uprawnień w tym zakresie. Ani prorektorzy ani prodziekani – bez odpowiedniego upoważnienia – nie mogą podejmować decyzji administracyjnych, które w ustawie lub statucie są zarezerwowane dla rektora lub dziekana.

„Władza uczelni” to prawo osoby lub grupy osób do podejmowania określonych decyzji, które zawsze ma charakter czasowy, a te decyzje poszczególnych osób albo czasami chwalimy, aprobujemy, albo krytykujemy.

Czasami określenie „władza uczelni” jest stosowane i dopuszczalne, np. przy ogólnych rozważaniach dotyczących funkcjonowania uczelni, ale nigdy przy konkretnych sprawach.

Jaką odpowiedzialność ponoszą wybrani przez nas do różnych „władz uczelni” przedstawiciele środowiska?

Władza, która w rażący sposób łamie prawo, traci tę władzę i nikt świadomie nie ryzykuje, ale inter-

pretacji przepisów dokonuje organ, czyli „nasza władza” stosująca to prawo. Autonomia uczelni sprawia, że jak nigdy dotąd w tym przypadku dużo zależy od konkretnej osoby, jej charakteru, wychowania, moralności, wycucia problemów i specyfiki szkoły wyższej, znajomości prawa, ale także kompetencji doradców, w tym radców prawnych i wielu jeszcze innych rzeczy. W tym miejscu należałoby podkreślić, że opinie radców prawnych to opinie ludzi znających prawo i – niestety – na ogół słabo znających uczelnię, a interpretacji prawa powinni dokonywać ludzie znający uczelnię, a radcy prawni mogą jedynie potwierdzić, czy dana interpretacja jest zgodna z prawem.

Generalna zasada prawna jest taka, że interpretacji prawa dokonuje organ wydający decyzję. Właśnie dlatego z ministerstwa na ogół nie otrzymujemy konkretnych odpowiedzi dotyczących interpretacji przepisów prawnych, ponieważ ministerstwo nie jest organem wydającym określoną decyzję. Rzadko też jest zainteresowane rozpowszechnianiem określonych poglądów, ponieważ nie chce nikogo pouczać i musi szanować autonomię uczelni.

Czasami słyszymy, że „organ” najpierw zasięga opinii prawnej, a potem podejmuje decyzję.

Czy nie powinno być odwrotnie?

Oczywiście mam na myśli decyzję wstępną, roboczą, która według podejmującego decyzję będzie prowadziła do realizacji określonego celu.

Jeżeli najpierw jest opinia prawna, to czy taki sposób procedowania nie sugeruje, że w uczelni „rządzi” radcy prawni, których my przecież nie wybieraliśmy?

To oczywiście nadinterpretacja, ale jej celem jest wyraźne podkreślenie, że radcy prawni tylko sprawdzają czy decyzja, która już jest albo ma być wydana, jest (lub będzie) zgodna z obowiązującym prawem. Dlatego najpierw powinna być decyzja (najczęściej na początku wersja robocza), a potem sprawdzenie, czy jest ona zgodna z prawem.

Jest to wyjątkowo ważne, ponieważ to właśnie **jednostkowe decyzje**

kształtują etos akademicki naszego środowiska, do czego ma prawo rektor, a nie radca prawny.

Oddzielną sprawą jest przekazywanie informacji o podjętej decyzji. Znamy różne przykłady, wzorcowe, do naśladowania i takie, którymi nie można się chwalić.

W środowisku mówi się, że niektóre osoby same, z własnej inicjatywy, powtórnie zgłosiły się do kandydowania, np. na senatora, a w poprzedniej kadencji chwaliły się tym, że nie czytały w ogóle projektów uchwał. A jeżeli zostały one wybrane? Czy do takich osób można mieć zaufanie?

Czy do osób, które głosują, ale dokładnie nie wiedzą za czym i co najgorsze, aprobują tę niewiedzę – można mieć zaufanie?

Na jakiej podstawie głosują w sprawach, w których czasami decydują się losy wysokości naszych zarobków, wygląd i stan naszego wspólnego miejsca pracy?

Przykład na „instrumentalne traktowanie senatu” można znaleźć w raporcie końcowym z roku 2012 z prac „Zespołu do rozpatrzenia sprawy podwyżki wynagrodzenia w 2009 r”, który trafił 2 czerwca 2014 r. do naszej wiadomości. Tekst opisujący ustalenia zespołu powinien każdy przeczytać, ponieważ **jest on przestroga i nauczka dla zarządzających i rządzonych, jak nie należy postępować.**

Cyt. „(...) Senatorowie nie zostali zapoznani wcześniej z projektem uchwały, nad którą głosowali, ani też treść uchwały nie była jednoznacznie wypowiedziana przez Rektora bezpośrednio przed głosowaniem (...)”.

Pojawia się pytanie, czy można było w takiej sytuacji w ogóle głosować?

Wszystkim tym, którzy uważają, że można głosować „za lub przeciw”, nie wiedząc, czego dotyczy to głosowanie, przypomnę powiedzenie Józefa Piłsudskiego, które dość często dzisiaj jest przypominane „Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić”.

Większość z nas chciałaby, aby wybrane władze uczelni, wybrani

przedstawiciele naszego samorządu akademickiego przewodzili środowisku, a nie tylko bardziej lub mniej sprawnie zarządzali uczelnią. Aby łatwiej zrozumieć, na czym polega różnica między zarządzaniem a przewodzeniem, musimy trochę pomarzyć.

Załóżmy, że osoby funkcyjne nie podpisują żadnych dokumentów, indeksów, decyzji w sprawach studenckich, umów o pracę, umów, wypłat, itd., czyli nie wykonują czynności, przy których jest wymagany podpis, a dokumenty są przygotowywane przez pracowników administracji. Każdy przyzna, że złożenie podpisu to nie jest skomplikowana czynność i choć zajmuje nieraz sporo czasu, to do jej wykonywania nie potrzeba jakichś specjalnych predyspozycji i do wyłonienia takich osób pewnie byłyby zbędne skomplikowane wybory uczelniane. Jeżeli jeszcze z obowiązków wyłączymy także – w marzeniach – czynności związane z reprezentowaniem środowiska, czyli tzw. „noszeniem łańcucha”, to co zostanie z obowiązków tych osób?

Właśnie **to, co zostanie i ile tego zostanie** ze wszystkich czynności osób funkcyjnych, świadczy o tym, czy i jak dana osoba przewodzi środowisku!

Niektóre osoby twierdzą, że jedynne wybory w uczelni odbywają się co 4 lata, a wybrane „władze” „rządzą” przez 4 lata i głosowania nie mają znaczenia. Te poglądy są fałszywe i wyjątkowo szkodliwe dla uczelni i dlatego chciałabym podkreślić, że **WYBORY ODBYWAJĄ SIĘ CODZIENNIE, ZA KAŻDYM RAZEM, GDY GŁOSUJEMY ZA OKREŚLONĄ SPRAWĄ.**

W tym kontekście twierdzenia niektórych osób funkcyjnych, jakoby ich wnioski nie podlegały dyskusji i głosowaniu, bo przecież „zostały już wybrane” są nieporozumieniem i bardzo źle świadczą o znajomości przez nie swoich kompetencji. Jeśli tak uważają, to po co poddają te wnioski pod głosowanie? Czy nie dowodzą w ten sposób wprost, że traktują komisje lub organy kolegialne jak maszyny do głosowania?

O rzetelności prowadzenia dyskusji i rzeczywistej, a nie deklarowanej, transparentności, **świadczy sposób przygotowywania danego wniosku albo umożliwiający, albo uniemożliwiający rzeczywiste zapoznanie się ze sprawą**, a nie fakt zadania lub niezadania pytania przed głosowaniem; „czy ktoś chciałby zabrać głos w tej sprawie?”. Na uczelni mamy bardzo dobre przepisy i wystarczy przestrzegać opisanych procedur, aby to pytanie miało sens. Jeżeli jednak nie jest przestrzegana procedura, a sprawę, czyli na ogół dokumenty, zna tylko prowadzący dyskusję, to takie pytanie jest wyjątkowo niefortunne, żeby nie powiedzieć, iż czasami może być uznane za wyjątkowo bezczelne, ponieważ, czy można zabrać głos w sprawie, do której nie można było się przygotować, której się po prostu nie zna, gdyż nie było czasu na przeczytanie dokumentów, projektów, skonsultowanie z osobami kompetentnymi, nie mówiąc już o braku tych dokumentów.

DECYZJĘ NALEŻY PODEJMOWAĆ ŚWIADOMIE, A JEŻELI JEST TO NIEMOŻLIWE, LEPIEJ JEJ NIE PODEJMOWAĆ.

Pełnienie określonych funkcji jest dobrowolne, ale znajomość i przestrzeganie procedur jest obowiązkowe. Kto powinien pilnować tej procedury? Kto odpowiada za jej przestrzeganie? Od kogo mamy tego żądać? A w końcu, kto odpowiada za decyzję? Oczywiście **zawsze odpowiedzialność ponosi osoba, która przewodniczy obradom** i do obowiązków, której należy **przygotowanie i realizacja programu posiedzenia.**

Przypuszczam, że gdyby niektóre zachowania, poglądy i działania poszczególnych naszych przedstawicieli w różnych organach nie szkodziły uczelni (czyli też nam, ponieważ jest to nasze miejsce pracy), to w zasadzie można by je pominąć, można by udać, że ich nie ma, ponieważ dla wielu z nas, pewnie większości, ważniejszy jest spokój niż wysiłek intelektualny niezbędny w dyskusji lub próba zrozumienia racji innych.

Często podkreśla się szczególne znaczenie **odpowiedzialności moralnej za decyzje**.

Tymczasem tylko dobra znajomość sprawy, jej okoliczności, a przede wszystkim osób z nią związanych, upoważnia do dokonania takiej oceny, chociaż każdy ma prawo do wyrażenia własnej opinii w sprawie. Chodzi o to, że ukształtowanych charakterów, czyli zespołów stałych postaw osób dorosłych, nie da się w zasadzie zmienić, a przynajmniej jest to bardzo, bardzo trudne, a podczas wyborów nie znamy „wybieranych” charakterów.

Nadużywający alkoholu nie potępia podobnego zachowania u innych, bo uważa to w zasadzie za dość normalne zachowanie. Czy będzie źle mówił w zasadzie o sobie?

Okradający pracodawcę nie widzi i nie reaguje, gdy czynią podobnie inni współpracownicy.

Osoba, która sama zdradza żonę lub męża, nie widzi nic złego w tym, że wokół niej inni robią to samo. Słusznie uważa, że to prywatna sprawa każdego.

Niestety te osoby nie widzą również tego, że prywatne sprawy przeskadzają współpracownikom, o ile dzieją się w miejscu pracy, ponieważ przestają być sprawą prywatną. Jeżeli istnieje choćby cień podejrzenia, a w takich przypadkach nie jest to cień, lecz ciemna noc, że te wzajemne zależności międzyludzkie wpływają, np. na wysokość otrzymywanej premii lub choćby sugerują, że mogą wpływać, to jest to niewyobrażalny skandal, a owe osoby same są sobie winne, ponieważ współpracownicy mają prawo w takich przypadkach mieć wątpliwości, za co przyznawana jest ta premia?

Osoba, która wykorzystuje swoją funkcję do prywatnych celów nie widzi w tym nic złego, dopóki posiada „odpowiednią” opinię radcy prawnego. Tak więc czasami radcy prawni zamiast kształtować, tzw. dobre obyczaje w uczelniach, rozwijają właściwie te niedobre.

Niektórzy brak naruszeń prawa traktują na równi ze stwierdzeniem, że wszystko jest w porządku. A tak

nie jest i nie tylko dlatego, że pracowników szkoły wyższej obowiązują inne, wyższe standardy w porównaniu do innych obywateli. Tego niestety nie da się nauczyć, a wymaganie od wybranych przedstawicieli wyczucia i przestrzegania etyki w zachowaniach przekracza możliwości wyborców.

Niektórym się wydaje, że jeśli oni wiedzą, to wszyscy wiedzą.

Dostęp do pełnych informacji (także poufnych) mają wybrani, tzn. pojedyncze osoby. Nie ma w tym nic złego, dopóki decyzje podejmują tylko te osoby. Jeżeli jednak **wiedzę posiada mniejszość, a decyzję ma podejmować większość** to jest to najdelikatniej ujmując nieporozumienie.

W Kodeksie Etycznym Polskiej Akademii Nauk, w rozdziale 1 punkt 1.1. stwierdza się: „Pracownika nauki obowiązują zasady etyki ogólnoludzkiej, w szczególności zasady dobrych obyczajów w nauce. Etyka ogólnoludzka obowiązuje pracownika nauki tak jak każdego człowieka, ale odpowiedzialność jego jest jeszcze większa ze względu na wyższy stopień świadomości, a także dlatego, że pracownikom nauki przypisuje się wysoką rangę w społecznej hierarchii i postrzega ich jako autorytety w życiu społecznym.

Pracownika nauki obowiązują przede wszystkim normy prawdomówności i bezinteresowności”.

Byliśmy jedną z pierwszych uczelni w Polsce, której senat 25 czerwca 2007 r. uchwałą nr 435 przyjął jako obowiązujący w naszej uczelni Kodeks DOBRE PRAKTYKI W SZKOLACH WYŻSZYCH, uchwalony przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich 26 kwietnia 2007 r.

Dokument ten tłumaczy, co wypada, a co nie wypada robić, będąc wybranym na różne funkcje w uczelni: stanowisko rektora, dziekana, ale także na członka senatu lub członka rady wydziału.

Dość często w różnych sformułowaniach ustnych i pisemnych używamy określeń „samorząd”, „samorządność”, które w demokracji

odgrywają znaczącą rolę. Samorząd to prawo grupy osób do samodzielnego i niezależnego decydowania o swoich sprawach. W tym kontekście pracownicy uczelni tworzą samorząd, ale kto rządzi? „Władza” samorządu, czy członkowie tego samorządu? Zgodnie z konstytucją i jej tzw. „zasadą pomocniczości” ludzie mają prawo do decydowania, a każda „władza” powinna odgrywać jedynie rolę pomocniczą. Na ogół zaraz po wyborach każda władza uważa się za znacznie mądrzejszą od wyborców, czyli od nas. Czasami wręcz mówi o tym publicznie, np. tak: „skoro mnie wybraliście, to ja będę decydował (decydowała) o wszystkim”, a jedynym hamulcem jest tutaj obawa złamania prawa, ale „naciąganie” już nie jest żadnym ograniczeniem.

Niektórzy przedstawiciele władzy (na szczęście nie wszyscy) zapominają, że to członkowie tej grupy wynajmują sobie władzę po to, aby część obowiązków wykonywała **za nich**. Osobiście ze zdziwieniem obserwuję czasami, jak nasi przedstawiciele „migają się” od wykonywania podstawowych czynności, do których zostali przez nas wynajęci, o czym świadczą między innymi, np.: nieprzygotowywanie materiałów na komisje, dostosowywanie terminów posiedzeń do własnych okienek czasowych wypełnionych prywatnymi obowiązkami, niemającymi nic wspólnego z pracą na uczelni. Czasami obserwuje się wykorzystywanie różnych ciał czy komisji jako „zasłony dymnej” przy podejmowaniu decyzji, które należą do kompetencji danej osoby funkcyjnej i odwrotnie, podejmowanie decyzji nienależących do kompetencji „pod osłoną” opinii uchwał różnych ciał. Takie postępowania są nieetyczne i bezprawne. Niedawno plagą na uczelni było „zapraszanie w imieniu”, tak jakby osoba zapraszająca do udziału, np. w komisji, była w tym czasie na Grenlandii. Niektórzy moi koledzy mówią, że to nie jest niewiedza, tylko wyrachowane postępowanie określonych osób, a to byłoby przerażające na tyle, że nie chce mi się w to wierzyć.

W zasadzie, skoro dany kodeks został przyjęty na uczelni uchwałą senatu, to jego nieprzestrzeganie jest złamaniem obowiązującego na uczelni prawa. Te różne kodeksy i zasady są tworzone, gdy w środowisku występują niejasności, różne poglądy, które należy uporządkować. Po ich uzgodnieniu, przyjęciu zasad na uczelni, ich naruszanie jest co najmniej niewłaściwe, patologiczne, skandaliczne, niedopuszczalne, nieetyczne – krótko mówiąc, można to różnie nazwać. Poglądy w tej sprawie zależą od osobistego wyczucia i poczucia etyki, osobistego wychowania wyniesionego z domu i nabytego w pracy zawodowej.

Przypomnę tylko jedno zdanie z tego obowiązującego na naszej uczelni kodeksu, bo ze zdziwieniem i przerażeniem usłyszałem pogląd, że podejmowanie spraw przez organ kolegialny, które nie należą do jego kompetencji jest dowodem na „jawność życia na uczelni”.

„(...) Uchwały senatu są wiążące (...) pracowników (...), (...) gdy zostały podjęte w zakresie jego kompetencji, które są jawne i ściśle określone w ustawie oraz w statucie (...). Senat nie powinien (...) przejmować kompetencji rektora, on zaś nie powinien przerzucać na senat odpowiedzialności za decyzje należące do niego, nawet w trybie wniosku o sformułowanie opinii przez senat, która to opinia mogłaby być traktowana jako wiążąca rektora (...)”.

Ta zasada dotyczy również odpowiedzialności rady wydziału i dziekana.

Zgadzam się, że jest to dowód, ale na nieznamość kompetencji organów uczelni i raczej „niejawność” życia na uczelni.

Wyjątkową niekompetencją lub wręcz bezczelnością jest zaślanianie się decyzjami organów podjętymi w sposób niezgodny z prawem. Każda decyzja senatu lub rady wydziału podjęta w różnych sprawach z naruszeniem procedury ujętej w statucie może być kwestionowana. Wystarczy, że członkowie nie otrzymają materiałów w formie pisemnej przed posiedzeniem i może to być uznane

jako uniemożliwienie wnikliwego zapoznania się ze sprawą.

Warto uświadomić sobie, że każdy senator czy członek rady wydziału, komisji ma jeden głos. Zarówno **rektor czy dziekan i student mają jeden, tak samo ważny głos**. Rektor ma cały sztab doradców, dostęp do materiałów, analiz i dzięki temu może mieć pełną wiedzę w określonej sprawie, przed podjęciem decyzji, **o ile należy ona do jego kompetencji**. Jeżeli jednak student i rektor głosują w tej w określonej sprawie na senacie, to ich **wiedza przed głosowaniem powinna być taka sama**, a przynajmniej bardzo zbliżona. Student posiada tylko informację, którą otrzymał przed głosowaniem. Żądanie rzetelności i pełności informacji przed głosowaniem nie ma nic wspólnego z brakiem zaufania do aktualnej „władzy”, odwrotnie – chroni tę władzę przed krytyką i odpowiedzialnością. Niedopuszczalne jest postępowanie odwrotne, głosowanie wyłącznie na podstawie ustnych informacji udzielanych przez osoby, a skandaliczne byłoby wówczas, gdyby te informacje nie znalazły się potem w protokole. Takie postępowanie jest niewłaściwe i czasami może być nawet przestępstwem. Z doświadczenia wiem, że po latach, czasami za pozornie błahymi sprawami, kryją się poważne decyzje i zarzuty, których ani obronić ani wzmocnić nie da się bez dowodów. Sprawy zapamiętywane są inaczej niż to jest w protokole – a kto się myli?

Na senacie lub radzie wydziału, rektor lub dziekan występują odpowiedzialnie jako przewodniczący senatu lub rady wydziału, a nie jako rektor lub dziekan, czyli organy jednoosobowe z określonymi uprawnieniami. Rektor lub dziekan prowadzący senat „kompetencje organu jednoosobowego”, którymi nie przestają być prowadząc senat lub radę, w zasadzie nie wykorzystują, można powiedzieć przesadnie, że „zostawiają za drzwiami wchodząc do sali posiedzeń”. To może być trudne do zrozumienia dla niektórych osób, ale bardzo ważne dla osób funkcyjnych, bo pozwala na uniknięcie nieporozumień i poważ-

nych kłopotów. Niedopuszczalne jest, aby jedynie słownie, tuż przed głosowaniem informować członków organu o sprawie i żądać podjęcia decyzji. Szczególnie w sprawach finansowych i innych istotnych dla uczelni. Jako ciekawostkę podam, że osobiście tylko kilka razy byłem świadkiem sytuacji, gdy zaistniała okoliczność niebudząca żadnych wątpliwości co do ważności i konieczności jej załatwienia bez możliwości umieszczenia jej odpowiednio wcześniej w programie. W większości przypadków sprawa bez szkody mogła poczekać, a nagle procedowanie miało „drugie dno”, o którym dowiadzywaaliśmy się po czasie.

Kto odpowiada za podjęte decyzje? Oczywiście ten, kto ją podjął, czyli organ, ale za nieprzygotowanie odpowiednich dokumentów, informacji na senat lub radę wydziału i „doprowadzenie do sytuacji”, w której senat czy rada podjęły decyzję bez posiadania wyczerpujących, pełnych informacji odpowiada ten, kto przewodniczy obradom, ponieważ w tym przypadku odpowiedzialność jest personalna.

Nie jest moim celem pouczanie kogokolwiek, ale zachęcam do przemyśleń, ponieważ jawność i transparentność jest podstawą zaufania, które jest wartością samą w sobie. Na ogół jak się o czymś mówi, to się skłania do refleksji, uruchomienia intelektu, a tylko to gwarantuje wyciągnięcie odpowiednich wniosków, rozpowszechnianie odpowiednich poglądów i przede wszystkim ich stosowanie w praktyce.

Mam nadzieję, że koleżanki i koledzy pełniący aktualnie różne funkcje rozumieją, że dzisiaj, jutro i już na zawsze będą dla nas rektorami, dziekanami, senatorami, przewodniczącymi i dlatego muszą umieć odróżnić funkcję od osoby, którą na początku kadencji obdarzamy dużym zaufaniem i szacunkiem, a pod koniec kadencji tylko tę, która na to zasłuży czynami, a nie pustymi deklaracjami.

Reasumując, za decyzje odpowiadamy wszyscy, a tylko czasami udaje się zwalić winę na wybranych.

Świat się zmienia, uczelnia też się musi zmienić – mówi Justyna Wojtuń, kanclerz Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu

Kiedy jesienią ubiegłego roku objęła Pani stanowisko kanclerza Uniwersytetu Medycznego, pojawiły się, wtedy nieoficjalne, informacje: nowa, młoda, ambitna kanclerz zamierza zmieniać, reorganizować, nie daj Boże, restrukturyzować, a to ostatnie oznacza zwykle zwolnienia.

Jak w rzeczywistości wygląda plan reorganizacji tej części Uczelni, za którą Pani odpowiada?

Justyna Wojtuń: Zanim objęłam stanowisko kanclerza władze naszej Uczelni opracowały i zaakceptowały Strategię Rozwoju Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu do 2020 r. Zostały w niej wyznaczone główne cele strategiczne w czterech obszarach: dydaktyki, nauki, klinicznym i zarządzania. Ja czuję się przede wszystkim odpowiedzialna za obszar związany z zarządzaniem Uczelnią, ponieważ leży to w podstawowych kompetencjach kanclerza.

Podstawowym działaniem operacyjnym w usprawnieniu obszaru zarządzania jest dostosowanie struktury organizacyjnej naszej Uczelni do założeń zawartych w strategii, a także do zadań, które są stawiane szkołom wyższym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Struktura organizacyjna powinna przede wszystkim ściśle odzwierciedlać procesy przebiegające na naszej Uczelni, a tym samym usprawnić jej funkcjonowanie.

Na czym polegają te zmiany?

Cały czas będę się odwoływała do wspomnianej Strategii. Zostały w niej zdiagnozowane trzy procesy. Dwa podstawowe: dydaktyczny i naukowy oraz trzeci – wspomagający, ale bez



fot. P. Golusik

którego realizacja dwóch pierwszych byłaby znacząco utrudniona.

Proces wspomagający jest przede wszystkim związany z obszarem administracji, za który odpowiadam. Dlatego zmiany w głównej mierze mają dotyczyć dostosowania struktury organizacyjnej w taki sposób, aby odzwierciedlała ona przebieg tych wszystkich procesów w poszczególnych jednostkach organizacyjnych naszej Uczelni.

W realizację podstawowych procesów jest zaangażowanych wiele działów, stąd idea stworzenia tzw. struktury macierzowej. Chociaż brzmi to groźnie, w praktyce oznacza uporządkowanie relacji pomiędzy pracownikami administracyjnymi a kadrą naukowo-dydaktyczną Uczelni, co w rezultacie przyniesie pozytywne zmiany.

Np. jeśli mówimy o procesie dydaktycznym to wymaga on także wielu czynności wspomagających, takich jak np. obsługa finansowa, obsługa ka-

drowo-placowa, itd. Chodzi o to, żeby cały ten proces był spójny i efektywny.

Szczególnie zależy mi na tym, aby informacje przepływały przez całą Uczelnię, a nie docierały tylko do poszczególnych działów. Chciałabym wykluczyć przypadki, gdy o pewnych rzeczach jest informowana tylko administracja, a pozostali pracownicy nie. To ma być jeden dobrze funkcjonujący organizm.

Te zmiany mają wpływ tylko na procesy wewnętrzne?

Należy pamiętać, że MNiSW wdrożyło system PO-LON, który jest podstawowym źródłem informacji o wszystkich uczelniach wyższych w Polsce. Oznacza to, że na pracownikach Uczelni spoczywa ogromna odpowiedzialność za poprawność informacji umieszczanych w tym systemie. To sprawia, że za chwilę skończy się sprawozdawczość papierowa, a GUS i inne instytucje państwowe, wszelkie niezbędne dla siebie dane będą zaciągały z tego systemu. Dlatego ważna jest aktualność tychże danych, a pracownicy muszą mieć świadomość, że te informacje mają istotne znaczenie także dla Uczelni. Jakikolwiek uchybienia mogą mieć wpływ np. na wysokość otrzymanej dotacji dydaktycznej.

Szkolnictwo wyższe przez wiele lat funkcjonowało według utartego schematu. Dwie ostatnie ustawy, które zmieniają zadania stawiane uczelniom wyższym sprawiają, że musimy się do tych zadań właściwie przygotować.

W pierwszej kolejności przeorganizujemy część administracyjną, począwszy od zmiany nazw niektórych działów tak, aby odpowiadały temu, czym się zajmują.

Proszę o przykład.

Na przykład Dział Spraw Pracowniczych oraz samodzielne stanowisko ds. HR, które dobrze byłoby połączyć w jeden Dział Zarządzania Zasobami Ludzkimi. Takich jednostek jest więcej na Uczelni.

Za tym połączeniem pójdą zwolnienia pracowników?

W tej chwili praca nad strukturą jest przede wszystkim skupiona na jej funkcjonalności. To znaczy, tworząc nową strukturę nie patrzymy na kwestie osobowe. Najpierw ma powstać struktura dostosowana do tego, co się u nas na Uczelni dzieje. W kolejnym etapie będzie sprawdzany potencjał kierowników oraz osób pracujących w poszczególnych działach.

Czyli powstanie struktura, w której każda komórka będzie miała określone zadania i do tych zadań zostanie odpowiednia liczba ludzi?

Każda komórka będzie miała jasno określone cele i zadania, z których będzie rozliczana. Może się zdarzyć, że istniejące dzisiaj dwa działy zostaną przekształcone w jeden, ale większy. Zidentyfikowano także obszary, gdzie jest konieczne stworzenie nowych stanowisk, np. takich, które zapewnią spójną politykę informacyjną. Jesteśmy postrzegani jako uczelnia hermetyczna, która nie wykorzystuje w pełni swojego potencjału do współpracy z otoczeniem zewnętrznym. Nie pokazujemy się ze swoimi sukcesami na zewnątrz, a potencjał mamy ogromny: profilaktyka zdrowia, zdrowe żywienie, to jest to, co teraz jest bardzo modne.

Wróćmy jeszcze do procesu reorganizacji.

Strategia w swoich założeniach zakłada optymalizację zatrudnienia, a to, że mamy za dużo pracowników w części administracyjnej, wiadomo od lat. W porównywalnych wielkościach uczelniach medycznych w tym segmencie pracuje około 200–250 osób mniej.

Wielu pracowników osiągnęło już wiek emerytalny i przy ewentualnej redukcji stanowisk pracy będziemy brali pod uwagę fakt, że te oso-

by mają zapewnione stałe dochody. Rozwój technologii informatycznych sprawił, że po wdrożeniu np. elektronicznego obiegu dokumentów istnienie niektórych stanowisk nie będzie miało uzasadnienia.

Jak długo potrwa budowanie nowego systemu, nowej struktury?

Około dwóch–trzech lat, bo wprowadzenie tego typu zmian wymaga czasu.

Tendencja będzie taka, że w mieście pracowników, którzy odchodzą nie będziemy zatrudniali nowych osób. Oczywiście, jeśli zostaną zidentyfikowane braki osobowe, w pierwszej kolejności będziemy prowadzić rekrutację wewnętrzną, a dopiero w przypadku ewentualnego braku kandydatów spełniających nasze wymagania będziemy pozyskiwać osoby z zewnątrz. Obecnie liczba pracowników ma wymierny wpływ na wysokość wynagrodzeń, gdyż fundusze są dzielone między większą liczbę osób. Zmniejszenie liczby zatrudnionych będzie się przekładać na wzrost płac.

Opowiada Pani o wielkiej reorganizacji Uczelni, niemal rewolucji, a środowisko akademickie nie lubi takich zmian.

Tyle, że to proces nieunikniony. Nie ma innego wyjścia, Uczelnia musi się zmieniać.

Zresztą, nie jesteśmy jedyną Uczelnią w Polsce, która zderza się z tymi problemami. Z jednej strony zmniejszająca się liczba potencjalnych kandydatów powoduje, że uczelnie są zmuszone do bardziej racjonalnego gospodarowania posiadanymi środkami. Z drugiej strony MNiSW kładzie coraz większy nacisk na jakość kształcenia, co także wymusza wprowadzenie koniecznych zmian w zarządzaniu Uczelnią. Uczelnie skorzystały ponadto ze środków UE przeznaczonych na systemowe podnoszenie jakości funkcjonowania uczelni, w tym i nasza Uczelnia. Dzięki temu mamy możliwość wdrożenia systemów informatycznych do elektronicznej obsługi studenta i kadry dydaktycznej.

Zmiana struktury jest nieunikniona, ponieważ zmienia się sposób finansowania Uczelni. Musimy być przygotowani na sytuację, w której

dotacja z ministerstwa będzie niższa niż obecnie.

Zdaję sobie sprawę, że każda zmiana powoduje niepokój i obawę o przyszłość, niemniej jednak efekt końcowy będzie dla wszystkich korzystny.

Dużo Pani mówi o wsparciu rektora. Czy będzie Pani, a może to już się dzieje, rozmawiała z profesorami i innymi pracownikami, na temat pomysłów zmian? Czy będzie Pani szukała wsparcia także z ich strony?

Nie można wprowadzać zmian bez zaangażowania i zrozumienia ze strony pracowników. Zespół, który w tej chwili pracuje nad zmianami w strukturze składa się z przedstawicieli poszczególnych działów, reprezentujących wszystkie obszary funkcjonowania Uczelni. Chciałabym też podkreślić, że we wszystkie te prace są także zaangażowane władze rektorskie oraz dziekańskie.

Zmieńmy temat. Chciałem zapytać o pomysł na sprzedaż obiektów poszpitalnych należących do Uczelni. Znaleźli się chętni na szpital przy ul. Hoene-Wrońskiego i Dyrekcyjnej. Jednak ciągle do sprzedania jest szpital przy ul. Poniatowskiego, a lada moment do nowej siedziby przeprowadzi się klinika prof. Alicji Chybickiej i zostanie duży obiekt przy ul. Bujwida.

Wszystkie budynki, które sprzedaje Uczelnia mają nadzór konserwatora zabytków, co automatycznie zniechęca zainteresowanych. Wydaje mi się, że dodatkowym czynnikiem odstraszającym może być sama świadomość, że w budynkach przez wiele lat funkcjonował szpital. Możliwe, że dodatkowe obawy są związane z potencjalnym materiałem biologicznym, który pozostał w ścianach tych budynków. Każdy inwestor liczy się z dodatkowymi kosztami, które w związku z tym musiałby ponieść.

To nie jest wyłącznie nasz problem. Urząd Marszałkowski od lat szuka kupca na dawny szpital przy placu Jana Pawła II. To ogromna nieruchomość w centrum miasta, w atrakcyjnym miejscu i teoretycznie powinna sprzedać się na pniu.

Sprzedaż tych nieruchomości była-
by dla Uczelni dodatkowym źródłem
finansowania kluczowych inwestycji.
W najbliższym czasie Uczelnia musi
przygotować Centrum Symulacji Me-
dycznej, które ma być zlokalizowa-
ne w dawnej stołówce. Wyposażenie

oraz niewielką część robót budowl-
nych ma sfinansować Ministerstwo
Zdrowia, natomiast pozostałą kwotę
musi zapewnić Uczelnia. To inwesty-
cja na kilkadziesiąt milionów złotych.

Mamy jeszcze wydatki związane
z wyposażeniem nowej biblioteki,

a także dokończeniem inwestycji
na ul. Borowskiej, gdzie musimy
wybudować brakujący budynek N,
w którym znajdą się między innymi
stołówka i archiwum szpitala. Na to
potrzeba kolejnych kilkudziesięciu
milionów złotych.

125-lecie działalności Szpitala i Kliniki Ginekologii i Położnictwa

Uroczystość 125-lecia działalności
Szpitala i Kliniki Ginekologii i Położ-
nictwa odbyła się 22 kwietnia 2015 r.
przy ul. Chałubińskiego 3. Jubile-
uszowe spotkanie było szczególną
okazją do przypomnienia losów Kli-
niki, zaprezentowania dorobku oraz
rozwoju jej pracowników. Podczas
wydarzenia dokonano otwarcia no-
wej sali seminaryjno-wykładowej.

„22 kwietnia w 1890 r. powstała
Klinika, której neogotyckie wnętrza,
strzeliste wieże, przepełnione świa-
tłem sale stały się godnym miejscem,
w którym lekarz dostępował zaszczy-
tu uczestniczenia w cudzie rozpo-
częcia i kontynuowania pieśni życia
człowieka.” – podkreśliła dr hab. Lidia
Hirnlę, prof. nadzw., kierownik I Ka-
tedry i Kliniki Ginekologii i Położ-
nictwa UMW, wspominając historię
Kliniki. Podczas niezwykłego wykładu



prof. Hirnlę opowiedziała o planach
i marzeniach, które pomogą zachować
skarb architektoniczny i przywrócić
funkcjonalność Kliniki. Wielokrotnie
została podkreślona zasadnicza rola
„muzyki” w położnictwie.

Swoją obecnością zaszczytili or-
ganizatorów m.in.: władze Uniwer-



sytetu Medycznego we Wrocławiu,
kierownicy Katedr i Klinik, przed-
stawiciele magistratu, a także przy-
jaciele Katedry i Kliniki Ginekologii
i Położnictwa UMW.

(fot. A Zadrzywlski)



W toku przeprowadzki

W związku z realizacją kolejnego etapu przeprowadzki i przygotowaniem obiektu przy ul. Marcinkowskiego 2–6 do przyjęcia w czerwcu pierwszych użytkowników, od **1 czerwca** nastąpią **czasowe zmiany w dostępie do zasobów** Biblioteki UMW.

- **Od 1 czerwca** nie będzie możliwe wypożyczanie książek przeznaczonych do Strefy Wolnego Dostępu. Książki te muszą zostać ułożone przez pracowników Biblioteki wg Klasyfikacji NLM i przewiezione do nowej lokalizacji.
- **Od 15 czerwca** w Wypożyczalni Głównej przy ul. Parkowej 11 będą przyjmowane jedynie zwroty książek oraz podbijane karty obiegowe. Opcja zamawiania książek zostanie wyłączona na okres ok. 2–3 tygodni. W tym czasie księgozbiór będzie przewożony do nowego budynku.
- **W II połowie czerwca** zwroty książek będą przyjmowane zarówno



no w Wypożyczalni przy ul. Parkowej 11, jak i w nowej siedzibie przy ul. Marcinkowskiego 2–6 (I piętro).

- **W jeden z weekendów czerwca** zostaną zamknięte dla czytelników

obydwie Czytelnie przy ul. Parkowej 1/3 (na czas transportu księgozbiorów), a z początkiem tygodnia otwarte w nowej lokalizacji przy ul. Marcinkowskiego 2–6. **O dokładnych terminach poinformujemy na stronach WWW Uczelni i Biblioteki UMW.**

- **Z dniem 1 lipca** Wypożyczalnia przy ul. Parkowej 11 zostanie zamknięta.

Godziny otwarcia Oddziałów w obiekcie przy ul. Marcinkowskiego 2–6 zostaną podane w najbliższym możliwym czasie na stronie internetowej Uczelni i Biblioteki UMW.

Przepraszamy za powstałe utrudnienia. Mamy nadzieję, że wynagrodzimy Państwu trudy związane z przeprowadzką lepszymi warunkami w nowej Bibliotece.

Prosimy o bieżące zapoznawanie się z komunikatami na stronie internetowej Biblioteki UMW.



Bogdan Łazarkiewicz

40-lecie Akademii Medycznej i 45-lecie nauczania medycyny w wyzwolonym Wrocławiu

Jubileusz Uczelni odbył się 14 maja 1990 r. w ostatnim, trzecim roku kadencji władz rektorskich, przedłużonej o trzy miesiące do 30 listopada 1990 r. Rok wcześniej Senat Akademii Medycznej powołał Komitet Organizacyjny 40-Lecia Akademii Medycznej. Osobiście zwróciłem się na piśmie do wszystkich pracowników Uczelni z prośbą czynnego włączenia się do obchodów jubileuszu, zalecając organizację spotkań w klinikach i zakładach podsumowujących dokonania w minionym 40-leciu. Działające na bazie naszej Uczelni specjalistyczne towarzystwa naukowe w czasie posiedzeń powinny nawiązywać do historii nauczania w Polskim Wrocławiu, a na programach umieszczać hasło „40 lat Akademii Medycznej we Wrocławiu”.



Odświeżenie tablicy pamiątkowej ku czci pomordowanych profesorów lwowskich Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza w budynku Rektoratu



Prof. Eberhard Sonnabend z Uniwersytetu Ludwika Maxymiliana w Monachium doktor *honoris causa* Akademii Medycznej we Wrocławiu wraz z małżonką w rozmowie z prof. Antoniną Harłodzińską-Szmyrką

Chcieliśmy, by cała Uczelnia brała udział i przeżywała nasz wspólny jubileusz. Na posiedzeniu Senatu ustaliliśmy szczegółowy program uroczystości, upoważniając Komitet Organizacyjny do działań związanych z organizacją uroczystości i przygotowaniem warunków do realizacji programu. Na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego wyznaczyłem profesora Zenona Szewczyka, prorektora ds. nauki.

Program uroczystości jubileuszowych:

godz. 9.00 – odświeżenie tablicy pamiątkowej pomordowanych profesorów lwowskich Wydziału Lekarskiego – gmach Rektoratu

godz. 9.30 – uroczysty apel pod pomnikiem rozstrzelanych profesorów lwowskich „Nasz los przestroga” – plac Grunwaldzki

godz. 11.00 – uroczyste posiedzenie Senatu i Rad Wydziałów Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu – Aula Leopoldina

- nadanie doktoratów *honoris causa* prof. Antoniemu Arońskiemu, prof. Franciszkowi Kokotowi i prof. Bolesławowi Popielskiemu
- odnowienie dyplomu lekarskiego po 50 latach dr. med. Wiktorowi Dziulikowskiemu
- wręczenie medali i odznaczeń
- *Gaude Mater Polonia*

godz. 14.30 – składanie adresów gratulacyjnych – Sala Senatu AM

godz. 15.00 – spotkanie rektorów akademii medycznych z Ministrem Zdrowia i Przewodniczącym Kolegium Rektorów AM w Polsce

godz. 16.00 – otwarcie wystawy prac naukowych i ekslibrisów medycznych – Biblioteka Główna AM

Akademia Medyczna (początkowo „Lekarska”) we Wrocławiu powstała 1 stycznia 1950 r. na bazie Wydziału Lekarskiego i Wydziału Farmacji Uniwersytetu Wrocławskiego (rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 października 1949 r.). Pierwszym rektorem został profesor Zygmunt Albert, a dziekanami byli prof. Antoni Falkiewicz – Wydział Lekarski i prof. Bogusław Bobrański – Wydział Farmacji. W trzydziestu ka-



Pochód pod Pomnik Pomordowanych Profesorów Lwowskich „Nasz los przestrogą” umiejscowiony na Skwerze prof. Kazimierza Idaszewskiego przy Pl. Grunwaldzkim.

W środku (już bez marynarki) Władysław Frasyniuk

tedrach pracowało 8 profesorów zwyczajnych, 15 profesorów nadzwyczajnych, 16 zastępców profesora i 8 docentów. Na Uczelni studiowało około 2500 studentów. Po 40 latach, w jubileuszowym roku (1990) mieliśmy 76 katedr, w których pracowało 13 profesorów zwyczajnych, 72 profesorów nadzwyczajnych i 70 docentów. Studiowało 3500 studentów.

Bardzo zależało mi na tym, by moja Uczelnia nie tylko zdała egzamin

z organizacji uroczystości jubileuszowych, ale również zaprezentowała się jak najlepiej.

Planowałem:

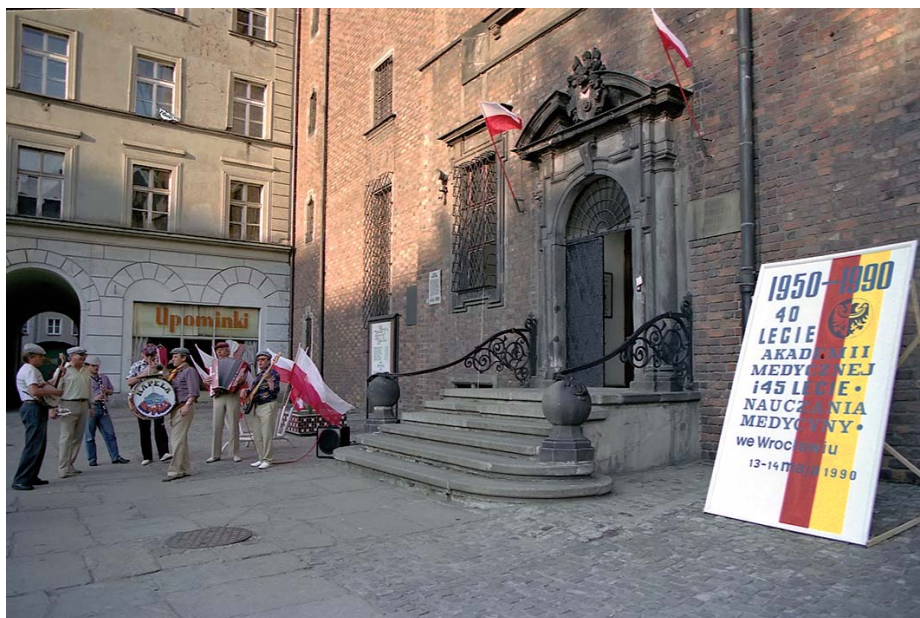
- wyeksponować dorobek naukowo-dydaktyczny (wydawnictwa, wystawy),
- zakończyć modernizację nowej Sali Senatu łącznie z jej wyposażeniem (meble, portrety rektorów) – w styczniu 1990 r. nowa Sala Senatu była gotowa i wyposażona,
- nadać imię naszej Uczelni (23 listopada 1989 r. uchwałą Sejmu RP Akademia Medyczna we Wrocławiu otrzymała imię „Piastów Śląskich”),
- zakończyć remont i modernizację Kliniki Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci przy ul. Bujwida – 3 kwietnia 1989 r. oddano do użytku.

W uroczystości wzięło udział kilkuset uczestników, w tym przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia na czele z wiceministrem prof. dr Andrzejem Wojtczakiem, rektorzy wszystkich akademii medycznych w Polsce z przewodniczącym kolegium rektorów prof. Zbigniewem Puchalskim, rektorzy wyższych uczelni Wrocławia z rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Mieczysławem Klimowiczem i Politechniki Wrocławskiej prof. Janem Kmitą,



Złożenie kwiatów pod Pomnikiem Pomordowanych Profesorów Lwowskich przez Wiceministra Zdrowia i Opieki Społecznej prof. dr hab. Andrzeja Wojtczaka i rektora AM prof. dr hab. Bogdana Łazarkiewicza. W imieniu rodzin pomordowanych przemawia doc. dr hab. Tomasz Cieszyński

władze administracyjno-polityczne Wrocławia z prezydentem Stefanem Skąpskim, szefem „Solidarności” Władysławem Frasyniukiem, przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego Rafałem Dutkiewiczem, wojewodowie pięciu województw (wrocławskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego i opolskiego), przedstawiciele Wojskowego Garnizonu Wrocławskiego z gen. Tadeuszem Wileckim i gen. Januszem Ornatowskim oraz komendant Wojskowej Akademii Medycznej gen. prof. Władysław Tkaczewski, przedstawiciele duchowieństwa z ks. kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem i ks. prof. Janem Kruciną, zagraniczni goście reprezentujący uczelnie medyczne w Pradze – prof. Frantisek Rehak, w Hradec Kralove – doc. Teodozy Suchy, w Dreźnie – prof. Hans Georg Knoch i w Bochum – prof. Waldemar Kozuszek. Uniwersytet Ludwika Maxymiliana w Monachium reprezentował prof. Eberhard Sonnabend. Polską Akademię Nauk reprezentowali prof. Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska, i prof. Kornel Gibiński, Konsul Generalny NRD Udo Kusch i dyrektorzy wrocławskich szpitali oraz przedstawiciele dyrekcji kilkudziesięciu zakładów przemysłowych Dolnego Śląska. No i oczywiście pracownicy naszej Uczelni i studenci.



„Kapela Lwowska” wita gości przybyłych do Ratusza

Uroczystości jubileuszowe poprzedziło wieczorne spotkanie w Ratuszu z władzami Wrocławia – medale, odznaczenia i poczęstunek. Główny dzień obchodów rozpoczął się przy pięknej pogodzie. Od wczesnych godzin rannych zaczęli się zbierać goście, część w Rektoracie, niektórzy na zewnątrz. Wśród wizytowo ubranych – togi rektorów różnych uczelni, generałowie w galowych mundurach, studenci w czapkach akademickich... Piękny widok.

Do odsłonięcia tablicy pomordowanych profesorów lwowskich zaprosiłem Wiceministra Zdrowia i Opieki Społecznej prof. Andrzeja

Wojtczaka, księdza prof. Jana Krucinę (poświęcenie) i przewodniczącego „Solidarności” Władysława Frasyniuka. I tu konsternacja – brak marynarki. Błyskawicznie rozejrzałem się wokół i zobaczyłem, że podobnej postury był docent Andrzej Steciwo. „Panie docencie, niech pan pożycz na chwilę marynarkę dla Pana Władysława”. Wszystko odbyło się godnie i z honorem. Formujący się pochód na czele ze sztandarem Uczelni przy dźwiękach fanfar z balkonu Rektoratu wyruszył na plac Grunwaldzki pod pomnik „Nasz los przestroga”. Tam przy salwach honorowych kompanii reprezentacyjnej Garnizonu Wrocławskiego złożyliśmy kwiaty i po moim wystąpieniu zabrał głos w imieniu rodzin pomordowanych doc. Tomasz Cieszyński. Następnie autokarami udaliśmy się do Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie odbyło się otwarte, uroczyste posiedzenie Senatu i Rad Wydziałów Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich, poświęcone historii 40-lecia naszej Uczelni. Pięknym akcentem uroczystości była akademicka ceremonia nadania doktoratów *honoris causa* profesorom Antoniemu Arońskiemu (AM we Wrocławiu), Franciszkowi Kokotowi (AM w Katowicach) i Bolesławowi Popielskiemu (AM we Wrocławiu) oraz odnowienie dyplomu lekarskiego po 50 latach dr. med. Wiktora Dziulikowskiego.



Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Tadeusz Wilecki z rąk rektora AM odbiera medal naszej Uczelni



W Sali Senatu AM od lewej: mgr inż. Paweł Golusik, prof. Kornel Gibiński, prof. Marian Wilimowski, prof. Bogdan Łazarkiewicz, prof. Zdzisław Zagrobelny, prof. Tadeusz Cichocki, prof. Zenon Szewczyk, prof. gen. bryg. Władysław Tkaczewski, prof. Zbigniew Rudkowski, prof. Bogdan Pruszyński

Były też medale i odznaczenia, a na zakończenie *Gaude Mater Polonia*. Następnie około godziny 14 spotkanie w nowej Sali Senatu, poczęstunek i składanie adresów gratulacyjnych. Po obiedzie w Bibliotece Głównej AM wspólnie z dyrektorem dr. Leszkiem Bargiem dokonaliśmy otwarcia wystawy wydawnictw prac naukowych i okolicznościowych naszej Uczelni oraz ekspozycji ekslibrisów medycznych. Rektorzy akademii medycznych spotkali się z Ministrem Zdrowia i złożyli na moje ręce gratulacje dla władz Uczelni i Komitetu

Organizacyjnego oraz podziękowanie za wzorowe przygotowanie jubileuszu 40-lecia Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

Rektor Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika prof. Tadeusz Cichocki przekazując medal wybity z okazji 600-lecia fakultetu medycznego w Krakowie powiedział: „Niech ten medal, który odzwierciedla tradycje jednej z najstarszych szkół medycznych Europy wyrazi nasze uznanie i życzenia dalszego rozwoju nauki i Uczelni”

(fot. P. Golusik i E. Szota)



Spotkanie w ratuszu od lewej prof. Bogdan Łazarkiewicz, dr Ryszard Maj, mgr inż. Krzysztof Wojtyła, dr Władysław Sidorowicz, dr Rafał Dutkiewicz



Z okazji jubileuszu wydano m.in. książkę „Doktorzy *honoris causa* Akademii Medycznej we Wrocławiu 1950–1990” (pierwsze tego typu opracowanie w historii naszej Uczelni), 2. tom albumu „Polski ex libris medyczny” oraz wybito pamiątkowy medal.



Dzieje Krzemieńca – trwale zapisane w polskiej kulturze

Krzemieniec, zwany też „Atenami Wołyńskimi”, którego nazwa pochodzi od krzemienia, jest położony na terenie malowniczym, żyznym, ze wszystkich stron otoczonym pasmami wapiennych skał.

W czasach przedhistorycznych była to osada, później zaś warowny gród. W 1320 r. został zdobyty przez litewskiego Gedymina, a dwadzieścia lat później przez polskiego króla Kazimierza Wielkiego (1310–1370), który znacznie poszerzył granice ówczesnego państwa polskiego przez przyłączenie m.in. ziem litewskich, ruskich i tatarskich.

Rzeczony Krzemieniec jest związany z żoną polskiego króla Zygmunta Starego, który w 1536 r. przekazał jej starostwo związane z tym miastem. W okresie władania królowej Bony (Bona Sforza Aragona) 1494–1557, za rządów jej namiestników 1536–1546, istniejący zamek został przebudowany, a jego obronność zwiększona. Królowa założyła szpital dla mieszkańców Krzemieńca i nadała dwa łany ziemi na jego utrzymanie.



Pomnik Słowackiego w Krzemieńcu

Wybudowała też kościół farny oraz wydała wiele korzystnych dla miasta przywilejów. Od tego czasu zamek i góra noszą nazwę królowej Bony, albo krótko – Bony. Zachował się zwyczaj przychodzenia „na Bonę”, aby oglądać widoki. Młody Juliusz Słowacki ze szczytu góry Bony oglądał uroczą panoramę okolicznych gór. Niedaremnie młody Słowacki zachwycał się nimi, bowiem później darował potomności piękno Krzemieńca w swoim wierszu w poemacie „Godzina myśli”.

Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,

Większa nad inne – miastu panująca cieniem;

Stary – posępny zamek, który czołem trzyma,

Różne przybiera kształty – chmur łamany wirem;

I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,

A w nocy jak korona, kryta żalu kirem,

Często szczytów wiekowe przesuwają powoli,

Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy.

Do dziś największą i najwspanialszą budowlą w Krzemieńcu pozostał kompleks licealny, składający się z pojezuickich oraz pobazylińskich gmachów. Całemu zespołowi dodaje piękna barokowy kościół. Ogromną zasługą Tadeusza Czackiego (1765–1813) jest to, że będąc wizytatorem szkół w ówczesnych guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, zwiększył ich liczbę na tym obszarze, a w 1805 r. założył Liceum Krzemienieckie, przy którym zor-

ganizował pierwszą w Polsce szkołę geometrów i mechaników. Program studiów zabezpieczali wybitni profesorowie sprowadzeni przez Czackiego, spośród których na szczególne wyróżnienie zasługują: Alojzy Osieński (1770–1842) i długoletni profesor Liceum Krzemienieckiego, autor wiekopomnego dzieła „Bogactwa mowy polskiej” Joachim Lelewel (1786–1861), najwybitniejszy polski historyk XIX stulecia. Warto podkreślić, że plejada profesorów oraz wychowanków Liceum Krzemienieckiego wywierała znaczący wpływ na stan ducha całego kraju i narodu, byli bowiem nosicielami polskiej kultury i patriotyzmu. Duch ten znalazł wyraz w udziale w powstaniu listopadowym, na co carat zareagował w sposób bezapelacyjny i bezwzględny. Liceum zostało zlikwidowane, a dorobek naukowy i materialny wywieziony do Kijowa. Do dzisiaj w Państwowej Akademii Nauk Ukrainy znajduje się osobny dział pt. „Liceum Wołyńskie”, gdzie przechowywane jest większą część biblioteki z Krzemieńca. Większość profesorów Liceum Krzemienieckiego objęła Katedry w nowo utworzonym Uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie.

W odrodzonym państwie polskim nie zostały zapomniane tradycje słynnej uczelni wołyńskiej. Została ona reaktywowana rozkazem Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego w 1920 r. Jest to piękny przykład mądrości i dalekowzroczności ówczesnych władz państwowych. Kierownictwo całości wskrzeszonego liceum powierzono byłemu dyrek-

torowi ewakuowanego z Humania polskiego gimnazjum, dr Markowi Piekarskiemu, poloniście, który był znakomitym organizatorem i wniósł przeogromne zasługi przez tworzenie podstawowych zrębów tej potężnej instytucji. Liceum Krzemienieckie nie miało nic wspólnego z utworzonym w Polsce nowym typem szkoły o tej samej nazwie, lecz dużym zespołem szkół, internatów, zakładów naukowych, ośrodków kształcenia nauczycieli i uniwersytetów ludowych, utrzymywanych z dochodów przynoszonych przez własne majątki. Zgodnie z tradycją nie przywiązywano wagi do pochodzenia lub wyznania ucznia, a do nauczania religii było trzech duchownych: katolicki, prawosławny oraz żydowski. W tym zróżnicowanym gronie obchodzono święta narodowe, a także niezapominanie, zorganizowane wypoczynki wakacyjne. W latach wojny i okupacji sowieckiej i niemieckiej inteligencja została w dużym stopniu wymordowana. Przykładowo, po ekshumacji ofiar mordu okazało się, że zginęło około 2,5 tysiąca osób, w tym liczni przedstawiciele inteligencji. Realizacja przez Niemców „nowego porządku” znalazła swój wyraz w nieludzkim holokaucie krzemienieckich Żydów.

Warto podnieść, że w Krzemieńcu żyli i zgodnie współpracowali ze sobą mieszkańcy narodowości zarówno polskiej, jak i ukraińskiej oraz wszystkich, które posiadały swoje

świątynie. Szczęśliwie ocalał kościół rzymskokatolicki, w którym zachowano ciągłość nabożeństw. Warto w tym miejscu przypomnieć zasługi ostatniego proboszcza ks. Marcjana Trofimiaka, który po ukończeniu duchownego katolickiego seminarium w Rydze został, po licznych niepowodzeniach, skierowany do Krzemieńca Borszczowa. Ks. Trofimiak w czasach „pierestrojki” stał się jednym z organizatorów trudnych akcji odzyskiwania i ponownego poświęcenia kościołów katolickich na terenach obecnej Ukrainy. W 1991 r. został mianowany sufraganiem archidiecezji lwowskiej, a w 1999 r. objął godność ordynariusza diecezji łuckiej.

Wielki krzemieńczanin – Juliusz Słowacki (1809–1849)

Juliusz Słowacki, syn Euzebiusza i Salomei z Januszewskich, dzieciństwo spędził w Krzemieńcu, wychowując się w środowisku tamtejszej elity intelektualnej. Rodzice Juliusza Słowackiego to ludzie dużej kultury i wykształcenia, o stale żywym rodowodzie szlacheckim. Ważna dla kształtowania się osobowości przyszłego poety była rodzinna tradycja literacka i artystyczna. Jego dziadek Jakub Słowacki, zarządca dóbr Rzewuskich w Podhorcach, trzymał do chrztu Euzebiusza, grywał jako aktor w teatrze dworskim hetmana

Wacława Rzewuskiego. Stryj Erazm uprawiał na marginesie zajęć zawodowych twórczość literacką. Ojciec Juliusza – Euzebiusz był niezwykle zdolnym literatem, cenionym przez współczesnych, tłumaczem i teoretykiem kultury oraz publicystą.

Mimo olbrzymich strat poniesionych w II wojnie światowej, dziejów, jej zakończeniu, repatriacji polskiej ludności, zmiany przynależności państwowej na rzecz ZSSR, obecnie wolnej Ukrainy, Słowackiego nie udało się wymazać z jego dziejów. I dziś jeszcze, mimo zawirowań historii, pozostaje żywe to, co Słowacki zawarł w „Godzinie myśli”.

*Piękne rodzinne miasto, wieżami
wytryska,
Z doliny, wąskim nieba nakryte błę-
kitem.*

Szkic ten nie obejmuje oczywiście wszystkich zabytków Krzemieńca, a mianowicie Dziewiczych Skał, Szwajcarii Krzemienieckiej, Począjowa z jego słynnym sanktuarium i olbrzymiego zespołu cerkiewnego.

Cóż dziś pozostało – utrwaliły się ślady wiecznotrwałej przyrody, o której Słowacki wspomina.

*„...W tej mojej krainie
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem
A miasto dzwoni nad szumnym po-
tokiem”.*

W Beniowskim zaś tak wspomina rodzinne strony:

*„Ikwo płyn przez łak zielonych ko-
bierce
Ty także sławna, fal twoich gwary
Jakoby z Niemnem w ogromnej roz-
terce gadają ...*

W opracowaniu tego tekstu korzystałem z wielu źródeł, a przede wszystkim z niedoścignionej w gromadzeniu faktów z historii Krzemieńca, monografii „Krzemieniec i okolice”, pióra Janiny Gusłowskiej. Panią Gusłowską poznałem w czasie pobytu w Krzemieńcu, którego nie opuściła do końca życia. Nagromadziła wiele mało znanych faktów. Wydawnictwo ukazało się we Wrocławiu w 1999 r. Książka była dofinansowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

(fot. Zb. Domosławski)



Dworek Słowackiego w Krzemieńcu

Sukces naszych wspinaczy na Akademickich Mistrzostwach Polski we Wspinaczce Sportowej

Niezmiernie miło jest nam poinformować, że reprezentacja naszej uczelni we Wspinaczce Sportowej po raz kolejny odniosła sukces na AMP.

W dniach 17-19.04.2015 r. odbyły się już po raz kolejny Akademickie Mistrzostwa Polski we Wspinaczce Sportowej. W tym roku areną zmagania była hala wspinaczkowa „Poziom 450” w Sosnowcu. Pierwszego dnia przeprowadzono konkurencję „na trudność”. Natomiast w niedzielę rozegrano zawody „na czas”.

Nasz Uniwersytet Medyczny reprezentowali studenci: Ewa Liwacz, Anna Przeliorz, Magdalena Konaśewska, Dominik Derleta, Mateusz Biela, Michał Oleksy, Maciej Mende oraz Jędrzej Krzeziński wraz z trenerem – Tomaszem Niburskim. W typie uczelni medycznych w konkurencji „na trudność” na podium stanęli: Ewa Liwacz zajmując drugie miejsce oraz Anna Przeliorz, która uplasowała się tuż za swoją kole-



żanką, zdobywając brązowy medal. W tej samej konkurencji wśród mężczyzn bezapelacyjnie wygrał Jędrzej Krzeziński. W konkurencji „na czas” III miejsce wśród kobiet zajęła Ewa Liwacz. Tym samym bardzo dobre starty naszej drużyny kobiecej zapewniły w klasyfikacji drużynowej srebrny medal. Panowie natomiast

znaleźli się w klasyfikacji generalnej na IV miejscu. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy i czekamy na sukcesy w przyszłorocznych AMP.

Wszystkich chętnych, którzy chcieliby spróbować swoich sił w tej dyscyplinie zapraszamy na zajęcia, które odbywają się na ścianie wspinaczkowej „Fpinka” (przy ul. Długosza).



Aktualności

Wizyta światowej sławy kardiologa

W dniach 22–25 kwietnia 2015 r. przebywał we Wrocławiu światowej sławy kardiolog, dyrektor Menzies Institute for Medical Research przy Uniwersytecie Tasmańskim w Hobart w Australii prof. Thomas H. Marwick, który był honorowym gościem organizowanej przez Katedrę i Klinikę Kardiologii UMW, kierowaną przez prof. Andrzeja Mysiaka, XVII Ogólnopolskiej Konferencji Sekcji Echo-kardiografii Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Wizyta była kontynuacją prowadzonej od kilku lat współpracy pomiędzy Uniwersytetem Medycznym we Wrocławiu a Uniwersytetem Tasmańskim, która zaowocowała już wieloma publikacjami w renomowanych czasopismach medycznych. Podczas Konferencji prof. Marwick wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Role of echocardiography in early heart failure diagnosis and management”.



Koordynatorzy współpracy pomiędzy Kliniką Kardiologii UMW a Menzies Institute for Medical Research w Hobart prof. W. Kosmala i prof. T. Marwick

Prof. dr hab. Andrzej Gamian członkiem Komisji PAU

24 marca 2015 r. Polska Akademia Umiejętności powołała prof. dr hab. Andrzeja Gamiana na członka stałej Komisji Przyrodniczo-Medycznej Polskiej Akademii Umiejętności.

Podpisanie listu intencyjnego

23 kwietnia br. prof. dr hab. Marek Ziętek – Rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz Ewa Wolniewicz – Dyrektor Oddziału Terenowego TVP S.A. we Wrocławiu podpisali list intencyjny, dotyczący partnerskiej współpracy na płaszczyźnie edukacyjnej, informacyjnej i technicznej. Zadeklarowali tym samym udzielanie sobie wzajemnego wsparcia, w tym promocyjnego, przy podejmowanych inicjatywach. Szczególnym wyróżnikiem planowanych wspólnych projektów jest 70. rocznica wrocławskiej nauki przypadająca w 2015 r.

Uroczyste otwarcie Uniwersyteckiego Centrum Pediatricznego

27 kwietnia 2014 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Uniwersyteckiego Centrum Pediatricznego w Samodzielnym Szpitalu Klinicznym nr 1, skupiającego kliniki, w których leczą się najmłodsi pacjenci. W uroczystości wziął udział Rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz wielu znamienitych gości. Głos zabrał prof. dr hab. Leszek Szenborn (kierownik Kliniki Pediatrii i Chorób Infekcyjnych) oraz Piotr Nowicki (dyrektor SPSK nr 1). Dyrektor przedstawił wcześniejszą sytuację klinik dziecięcych oraz stan obecny – po alokacji, podkreślając, że ideą utworzenia Uniwersyteckiego Centrum Pediatricznego było przede wszystkim skupienie klinik pediatrycznych w jednym miejscu oraz stworzenie wielospecjalistycznego centrum dla dzieci.

Po uroczystym otwarciu zgromadzeni goście zostali zaproszeni na spacer po szpitalu, aby móc ocenić, jak bardzo poprawiły się warunki, w których leczą się mali pacjenci.

Wrocławska Magnolia – wyróżnienie dla Kai Wilczopolskiej

Absolwentka kierunku farmacja Pani Kaja Wilczopolska uzyskała wyróżnienie w XII edycji konkursu „WROCŁAWSKA MAGNOLIA” za pracę magisterską pt. „Ocena ryzyka rozwoju neurodegeneracji u dzieci i młodzieży z zespołem Downa”. Promotorem pracy była dr hab. n. med. Ewa Barg.

Pani mgr farm. Kaja Wilczopolska, była dyplomantką w Katedrze i Zakładzie Podstaw Nauk Medycznych Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej UMW w roku akademickim 2013/2014. W swojej pracy autorka podjęła się próby wykazania wczesnych objawów procesów neurodegeneracyjnych i oceny rozwoju osób z zespołem Downa oraz poddała analizie efektywność stosowanej rehabilitacji i farmakoterapii.

Błażej Misiak laureatem 23. edycji konkursu w programie START

Fundacja Na Rzecz Nauki Polskiej rozstrzygnęła 23. edycję konkursu w programie START – stypendia dla młodych uczonych. W tym roku wyróżniono 130 wybitnych młodych badaczy, którzy zostali wyłonieni spośród 1241 kandydatów. Wśród laureatów znalazł się Błażej Misiak z Katedry i Zakładu Genetyki oraz Katedry i Kliniki Psychiatrii UMW.

Aktualności

Nawiązanie współpracy z Uniwersytetem Medycyny i Farmacji w Targu Mures

30 kwietnia 2015 r. Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu gościł delegację z Uniwersytetu Medycyny i Farmacji w Targu Mures (Rumunia). W skład delegacji wchodził: Rektor UMiF prof. Leonard Azamfirei, Prorektor prof. Angela Borda oraz były Konsul Honorowy Rumunii Cornel Calomfirescu.

Na spotkaniu przedstawiciele obu Uniwersytetów omówili kwestie dotyczące nawiązania współpracy pomiędzy Uczelniami, promowania wzajemnych osiągnięć, budowania relacji międzykatedralnych i wymiany studentów oraz pracowników. Podpisali również list intencyjny, dotyczący kierunków współpracy.



Profesor Alicja Chybicka została Ambasadorem Wrocławia

Profesor Alicja Chybicka została kolejnym „Ambasadorem Wrocławia”. Tytuł ten jest przyznawany od 2007 r. przez Gazetę Wyborczą ludziom, dzięki którym rośnie sława i prestiż Wrocławia. Dnia 22 kwietnia br. we wrocławskim Teatrze Muzycznym „Capitol” odbyła się uroczysta gala wręczenia wyróżnienia.

W ubiegłych latach tytuły „Ambasadora Wrocławia” odbierali: niemiecki historyk Gregor Thum, pisarz Marek Krajewski, Władysław Frasyniuk, Bogdan Zdrojewski, norweska artystka Bente Kahan, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przy ul. Kamieńskiego, biznesmen Leszek Czarnecki, Dyrektor Opery Wrocławskiej Ewa Michnik oraz Karol Modzelewski.

Habilitacje i doktoraty

Uchwałą Rady Wydziału Nauk o Zdrowiu 21 kwietnia 2015 r. stopień naukowy doktora nauk medycznych w dyscyplinie medycyna w specjalności medycyna społeczna uzyskał:

- ♦ lek. Bartosz Uchmanowicz: „Czynniki wpływające na jakość życia i akceptację choroby u chorych na astmę oskrzelową”.

Uchwałą Rady Wydziału Lekarsko-Stomatologicznego 24 kwietnia 2015 r. stopień naukowy doktora habilitowanego w dziedzinie nauk medycznych w dyscyplinie stomatologia w specjalności protetyka stomatologiczna otrzymała:

- ♦ dr n. med. Danuta Anna Nowakowska: „Ocena konwencjonalnych i eksperymentalnych chemicznych środków retrakcyjnych”.

Uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego Kształcenia Podyplomowego 13 maja 2015 r. stopień naukowy doktora w dziedzinie nauk medycznych w dyscyplinie medycyna uzyskali:

- ♦ lek. Izabela Dereń-Wagemann: „Prognostyczne znaczenie autofagii oraz apoptozy komórek blastycznych ostrych białaczek szpikowych w leczeniu indukującym remisję choroby”,
- ♦ lek. Karolina Mędek: „Opracowanie i walidacja metod pomiaru nasilenia świądu”,
- ♦ lek. Małgorzata Tupikowska: „Zaburzenia metaboliczne i polimorfizm genu podatności na otyłość (rs9939609 FTO) u chorych na łuszczycę”.

Uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego Kształcenia Podyplomowego 13 maja 2015 r. stopień naukowy doktora habilitowanego w dziedzinie nauk medycznych w dyscyplinie medycyna otrzymał:

- ♦ dr Mirosław Banasik: „Monitorowanie odpowiedzi humoralnej zależnej od przeciwciał anty-HLA oraz nie HLA u biorców przeszczepów narządów unaczynionych”.